GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

SOBOTA

6. PAŹDZIERNIKA 1917

NR. 236. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa. **Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.**

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych)

Echa mowy hr. Czernina.

Oficyalny organ angielski.

Amsterdam. Omawiając mowę hr. Czernina zauważa oficyalna angielska „Westminster Gazette": Tego rodzaju ustrój Europy, jakim go nam hr. Czernin z taką jasnością przedstawił, jest **także naszym celem,** a przyjęcie go w jakiejkolwiek konkretnej formie będzie probierzem dla ostatecznego pokoju. Nowy ustrój musi być oparty na zasadach, któreby narody uznały za sprawiedliwe i uczciwe, którćby ucieleśniały ideę niezbędnej odbudowy i odszkodowania, i położyły kres wszelkim sporom i bezprawiom, jakie przed wojną zakłócały spokój światowy.

Z całą sympatyą będziemy śledzić, czy hr. **Czernin użyje swojego wpływu, ażeby obietnice niemieckie zostały przeprowadzone w praktyce.** Na razie postąpimy dobrze, jeżeli **żadnemi złudzeniami** nie damy się odwieść od naszych celów, ani też nie zapomnimy, że **cele te musimy urzeczywistniać nadal w praktyce, jak to zresztą czynimy na froncie zachodnim.**

„Kapitulacya, albo klęska."

Amsterdam. „Times" zaprzecza wiadomości, jakoby Papież wystosował nową notę, pośredniczącą do koalicyi. Dziennik ów pisze: Spodziewamy się, że wiadomość ta nie polega na prawdzie. Nie chcemy rokować z państwami centralnemi i z tego powodu nie możemy przyjąć żadnego pośrednictwa. Mocarstwa centralne mają tylko do wyboru: **albo dobrowolne poddanie się, albo klęskę.** Hr. Czernin i Kühlmann nie skłonią ententy do innego zapatrywania, ponieważ nie chce ona nic słyszeć ani o kompromisach, ani o porozumieniu.

Z prasy szwedzkiej.

Sztokholm. „Stockholmer Dagbladet" pisząc o mowie hr. Czernina, wyraża się, że idea pokoju nigdy jeszcze ze strony mocarstw centralnych nie była tak jasno określona, jak w mowie hr. Czernina. Wynurzenia hr. Czernina były nastrojone na **całkiem inny ton, niż ostatnia mowa dra Michaelisa.** „Stockholmer Dagbladet" wyraża przekonanie, że na jasno i ściśle określone pytanie hr. Czernina koalicya musi niebawem odpowiedzieć.

Staowisko niemieckich aneksyonistów.

Berlin. Obiegła pogłoska, jakoby grupa wszechniemiecka i konserwatyści zamierzali uczynić przedmiotem interpelacyi artykuł „Norddeutschen Allgemeinen Zeitung" o mowie hr. Czernina.

TAKŻE PERU?

Berlin. Z Limy donoszą: Rząd peruwiański polecił obsadzić wojskiem dziewięć okrętów niemieckich, które w portach peruwiańskich spoczywały na kotwicy, aby nie mogły odpłynąć.

Obrady w Watykanie.

Amsterdam. Z Rzymu donoszą do „Nieuwe van den Dag": W obradach nad sytuacyą, wytworzoną przez odpowiedź mocarstw centralnych, które się toczyły w ostatnim tygodniu w Watykanie, pod przewodnictwem Papieża, wzięli udział: sekretarz stanu kardynał Gaspari, monachijski nuncyusz Frühwirt, kardynałowie: Scapinelli i Merry de Val oraz sekretarz kardynała Gaspariego Tedeschini. Można być pewnym, że Watykan chce dzieło pokojowe kontynuować.

Reformy w Prusiech.

Berlin. O mającej nastąpić reformie pruskiej Izby panów przynosi „Berliner Tageblatt" następujące, zaczerpnięte z „Saalezeitung", a pochodzące rzekomo z najlepszego źródła wiadomości: Rząd proponuje, aby wspomniana Izba składała się: z 48 przedstawicieli rolnictwa i tyluż przedstawicieli handlu, z 11 przedstawicieli rzemiosł, 24 robotników, 16 uniwersytetów, 17 stanu duchownego; nadto gminy miejskie i wiejskie miałyby po 36 przedstawicieli. Przedstawiciele rolnictwa byliby wybierani przez Izby rolnicze, handlu przez Izby handlowe, rzemiosł przez Izby przemysłowe, zaś przedstawiciele robotników przez urzędy zaopatrzenia (?).

Obok nich jednak zasiadałoby w Izbie panów: 24 obywateli największych miast, 24 przedstawicieli wielkiej własności, ministrowie, oraz 11 osób, powołanych na podstawie zaufania królewskiego. W gronie tych ostatnich znajdowaliby się również członkowie domu panującego.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat włoski z 4. bm.: Od wieczora 2. bm. aż do wczoraj popołudniu trwała czynność bojowa na zachodnich zboczach Monte San Gabriele. Powtórne ataki, przedsięwzięte przez przeciwnika z pomocą licznych patroli szturmowych, załamały się w naszym ogniu. Pomyślny wypad podał w nasze ręce 4 oficerów i 22 żołnierzy, którzy zajmowali posterunek w jaskini. W odcinku Raccogliano odebraliśmy w pomyślnie wykonanym wypadzie 27 jeńców. Na reszcie frontu zwykła działalność obu artyleryj. Nieprzyjacielski aparat, zaatakowany przez jeden z naszych aparatów nad Auzza, został zniewolony do wylądowania w naszych liniach. Osoby, znajdujące się w nim zostały wzięte do niewoli.

NOWA AFERA SZPIEGOWSKA.

Wiedeń. (Telefonem). „Zeit" donosi z Genewy, że uwięziono tam pod zarzutem szpiegostwa b. konsula austro-węg. w Nicei Jellinek Mercedes. Przebywał on w Nicei od początku wojny. Za kaucyą wypuszczono go na razie na wolną stopę. Jest on rodem z Wiednia i posiada duże fabryki automobili. Znaczny majątek jaki miał we Francyi został obecnie skonfiskowany.

Rosya nie chce pokoju odrębnego.

Zurych. Pisma szwajcarskie donoszą: Rosyjskie ministeryum spraw zagranicznych rozesłało **urzędowy komunikat, w którym kategorycznie zaprzecza wszelkim pogłoskom o chęci i możliwości zawarcia pokoju odrębnego.**

Zapoznani „aktywiści".

Berliński „Lokalanzeiger" reprodukuje doniesienie piotrkowskiego organu N. K. N. „Dziennika narodowego" o rokowaniach warszawskich w sprawie zatwierdzenia kandydatów do Rady regencyjnej, względnie oświadczenia programowego, jakie Rada regencyjna miałaby złożyć, i zaopatruje je następującą glossą:

„Należy podziwiać konsekwencyę, z jaką Polacy umieją wobec mocarstw centralnych „operować". Zaledwie tylko otrzymali w patencie z d. 12. września bardzo poważne ustępstwa, znowu już podnoszą zastrzeżenia i wątpliwości, byle tylko miarę swych świadczeń wzajemnych, jak najbardziej zredukować. Naturalnie ufają, iż tego rodzaju postępowanie przyniesie im takie same zyski, jak to miało miejsce w poprzednich fazach rokować z Berlinem i Wiedniem i istotnie wszystko przemawia zatem, iż jak poprzednio, tak i tym razem nie spotka ich zawód. Dotychczasowe doświadczenia umocniły panów z Warszawy w mniemaniu, iż my jesteśmy tylko w tym celu, by dawać, podczas gdy ich rolą jest jedynie żądać. I mimo podarunków, które, jakby z rogu obfitości, posypały się na nich ze strony okupantów, prowadzą dalej swą dawną grę: z poprzednich przyrzeczeń krok za krokiem wycofują się, odpowiednio je interpretują, czynią zależnemi od nowych warunków — a oba rządy patrzą na to z pobłażaniem.

Tego rodzaju doświadczenia poczyniły mocarstwa centralne już z aktywistami, którzy przecież stale zapewniają, iż chcą wspólnie z oswobodzicielami Polski pracować. A czego dopiero mamy oczekiwać od pasywistów, którzy o mocarstwach centralnych nic wogóle nie chcą wiedzieć i za którymi stoi wielka większość narodu polskiego. Łatwo możemy to sobie wyobrazić!

Niema jednak na to rady. Niech się dzieje co chce — kończy organ berliński, który koniecznie usiłuje być ironicznym — Polskę musimy uczynić szczęśliwą za wszelką cenę."

„Aktywizm" i „pasywizm", który tak dokładnie rozróżniają redakcye berlińskie jest, niestety, wytworem rodzimym pewnej grupy agitatorów w Królestwie i w Galicyi, którzy nie chcą jeszcze i dzisiaj zrozumieć, że całe społeczeństwo jest „aktywnem", o ile chodzi o racyonalną budowę polskiego państwa". Ich „aktywizm" polegał i polega na tem, aby brać rzeczy nieistotne za istotne — vide tymczasowa Rada Stanu — i by zadowalniać się „bez zastrzeżeń" każdym okrawkiem, który się przed nimi znajdzie. Gdy społeczeństwo na tej drodze im nie towarzyszy, wówczas jest „pasywistycznem". Jak widzimy, nawet ten minimalizm nie pomógł im wiele w oczach prasy berlińskiej.

Echa rewolucyi rosyjskiej.

Jedna z czytelniczek naszych w Czerniowcach nadsyła nam następujące echa wrażeń przeżytych pod okupacyą rosyjską na wiosnę b. r., po wybuchu rewolucyi:

...Już podczas uroczystości 3. maja po nabożeństwie w kościele parafialnym czerniowieckim, gdy nawa przepełniona szarozielonymi mundurami żołnierskimi aż drżała od łkań tej tysiącznej rzeszy naszych przecież, tych z Warszawy, Kijowa lub wogóle rozsypanych teraz po obczyźnie braci, to odnosiło się wrażenie wielkiej chwili. My może nawet nie umiemy sobie zdać sprawy, co to jest dla Królewiaka śpiewać w kościele „Boże, coś Polskę", a tu i orły na karmazynie, sztandary ukochane, a na każdej piersi kokardka biało-amarantowa.

Kto widział te łzy płynące po sumiastych polskich wąsach, kto widział rosyjski szynel wstrząsany wielkim serca płaczem, to zapamięta to do śmierci.

Następnie zebrano się w sali Domu polskiego, gdzie w podniosłych przemowach wysławiano zdawna na dnie serc chowane nadzieje i radości, że błysną dla nas niedługo od wieku przeszło już czekane świty. To wszystko było bez programu, co kto chciał, to mówił, a takie to było ciepłe i radosne, tyle miłości, tyle wdzięczności dla Legionów i twórcy ich, tyle otuchy na przyszłość, że płakać się musiało ze wzruszenia nad tymi ludźmi, co może tam, gdy wrócą w swoje upragnione strony, zastaną zgliszcza i gruzy, a rwą się tam całą duszą.

Nie znając wtenczas jeszcze nikogo, z ciekawością **śledziłam stanowisko polityczne** rosyjskich poddanych Polaków, obserwując czy proklamacya Polski zjednoczonej przez Rosyę odbiła się sympatyi echem, czy też nie. Znalazłam zupełną neutralność i nawet dużo wdzięczności dla Austryi, która już wtedy głos zabrała w polskiej sprawie.

Na zakończenie zebrania podniesiono kwestyę nędzy polskiej ludności w Czerniowcach podczas okupacyi i poparto tak gorąco, że nigdy nie zapomnę tych dziesięcio- i dwudziestopięcio-rublówek, przerzucanych ot tak przez głowy do czapek: dawali wszyscy, biedni i bogaci, aby pomódz „tym biednym matkom", jak mówili, „które podczas nieobecności mężów może chleba nie mają dla dzieci".

Po Trzecim Maja ogłoszono plakatami wielki wiec polski. Zaproszona do zabrania głosu, upewniwszy się, że to nie będzie nic ściśle politycznego, ale tylko omawiane będą kwestye obrony narodowości polskiej wobec władz okupacyjnych, z największą radością przyjęłam i do końca życia uważać będę za najmilsze wspomnienie to czytanie moje, któremu przysłuchiwały się poprostu niezliczone masy. Teatr miejski był przepełniony, z lóż powynoszono krzesła, tak, że w każdej mieściło się do 40 osób, naturalnie stojąc. Pamiętam, że było zupełnie niemożliwe rozpoznać poszczególne osoby, tylko gdzieniegdzie błyskały rozżarzone oczy jakiegoś Bartka czy Jaśka z pod Radomia, co roześmiane wtórowały wyrazem płomiennym słowom Ody do młodości, któremi zakończyłam przemówienie.

Jeszcze brzmiały nieśmiertelne słowa wieszcza, że „pryskają nieczułe lody i przesądy światło ćmiące", a już przeszło dwa tysiące czapek wzniosło się do góry i twarde namulone niegdyś świętą pracą koło naszej roli, a teraz umęczone w wojnie ręce biły radośnie poklask nadziei. Szaro — czapki rosyjskie — jak na starych Grottgera rysunkach, coś jakby widmem Sybiru zawiało, a jednak pod mundurem wrogim serca nasze, bo ci biedni rozsypani w armii rosyjskiej wygnańcy, ci żołnierze w nienawistnych szynelach, to przecież polskie chłopy, co w śnieżnych z krwawemi rabatami sukmanach przed Częstochowską biją czołem!

Na wiecu postanowiono utworzyć „Związek Polski". W tym celu zwołano zebranie wyborcze dnia 20. maja, na którem wybrano prezesem p. Jana Krzakowskiego, adwokata przysięgłego z Piotrogrodu i radę, złożoną z 24 członków, tj. 12 z miejscowych osób i 12 z przyjezdnych. Zaszczycona wyborem, czułam się szczęśliwa, że będę mogła choć w małej cząstce przyczynić się do ogólnej pracy.

Nasza działalność miała za cel głównie pomoc dobroczynną i oświatową. Przygotowywano się do otwarcia polskich szkół, a tysiące zgłoszeń o wsparcie zostało zaspokojonych. Ofiarność Królewiaków jest znana, więc setki rodzin otrzymały wsparcie. Kiermasz, urządzony na cele dobroczynno-oświatowe, przyniósł 4000 rubli, sprzedaż kwiatów w teatrze na głodnych w Królestwie 700 rubli. Są to sumy, które można postawić za przykład ofiarności, a które zaszczyt przynoszą ofiarodawcom.

Wzruszające było, gdy w sekcyi oświatowej jeden żołnierz Polak w zupełnie dobrze wypowiedzianem przemówieniu dopominał się od tych, co więcej wiedzą, aby nauczyli tych, co w ciemności trwają. „Odłóżmy — mówił — wszelkie partye, nie spierajmy się o socyalizm, czy demokracyę, tylko prośmy tych, co się więcej od nas nauczyli w życiu, by nas oświecili, czem był ten nasz kraj ukochany, przez co zginął i co robić nam trzeba, by go drugi raz nie stracić. Ja jestem anarchistą — mówił — a teraz nie myślę o tem, tylko żądam światła!" Zbliżyłam się do tego wojaka po posiedzeniu i podałam mu obie ręce, mówiąc: „To wyście anarchista? Bójcie się Boga, ale przecież śpiewacie Święty Boże w kościele tam u was w domu, w Polsce, na wsi?" Chłop-żołnierz podrapał się za uchem. „A dyć śpiwom, proszę pani, niech się ta nie martwiom!!" — uspokoił mnie wzruszony, bo przypomniało się pewnie biednemu wojakowi, jak gdzieś w Skalbmierzu, albo może w Zielenicach na odpuście bije w posadzkę czołem, gdy odsłaniają cudami słynący obraz Matki Bożej.

Dziwne to czasy śnień i nadziei i tragicznych zgrzytów pełne. Brat na brata — pierś każda pod innym mundurem — a serca jedną krwią bijące!

Straszne!

Z Czerniowiec odeszły „warszawskie dzieci" i strzelały z za drutu, a „krakowskich dzieci" pułk trzynasty już do miasta wchodził...

Ave pax, ave!!

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

W SZPONACH.

12

Z CYKLU „KU WOLNOŚCI".

— Już pan stukasz?... Wcześnie pan zaczyna! Stukać nie wolno!... Napisano w prawidłach. A wrzątku pan chcesz?! — spytał, otwarłszy okienko klucznik.

— Przyjacielu, naczelnik więzienia pozwolił mi wczoraj robić wszystko co zechcę, spytaj go, jeżeli nie wierzysz. Wrzątku chcesz mi dać? A po co?

— Do herbaty.

— Herbaty nie mam, ale wrzątku dajcie. Wypiję z chlebem. — Czy nie można dostać szczypty soli?

— Wszystkiego można dostać, jeżeli pan ma pieniądze. Ale powiedziałem już, że zakupy robią tylko we wtorki i piątki.

— A czy pożyczyć od kogo nie można?

— Może i można!... Jeżeli pan tu kogo zna?... Co?... To chyba!.. — chytro spytał klucznik.

Józef już chciał wymienić Butterbroda, ale w porę ugryzł się w język.

— Nie znam nikogo. Dajcie tymczasem czystego wrzątku.

Aresztant, stojący z tyłu za klucznikiem i pilnie przysłuchujący się rozmowie, nalał mu w podany kubek gorącej wody. — Okienko zatrzasnęło się zaraz i Józef, siadłszy na stołku zabrał się z rozkoszą do śniadania. Jadł wolno, po chłopsku, skrupulatnie podbierając kruszynki chleba i rozmyślał o tem, co ma wystukać swoim sąsiadom.

— Nie jest znowu tak źle. Wszędzie są ludzie! Dowie się szczegółów o zwyczajach więziennych i o tem, co mu się należy, to nie pozwoli się skrzywdzić!... Te żydki wydają się jakieś poczciwe, chociaż es-deki! Napisali zaraz do niego! Najgłówniejsza, jak dać znać rodzicom, że jest tutaj na Pawiaku i że nic mu się złego nie stało. Matka napewno rozpacza...

— Nie mogłem przecież inaczej, nie mogłem mamuchno! I tybyś nie chciała, żebym inaczej postąpił. Ja wiem, kochana, wiem i za to cię tak bardzo, tak bardzo kocham! — szeptał, zakrywając twarz rękami. — Spytam się, czy nie można napisać do rodziców. Matka zapłaci, ostatniego rubla odda, byle mieć kartkę odemnie. Oni tu tak dawno siedzą. Pewnie mają sposoby. Piszą zapomocą rozmaitych umówionych znaków, ukrywają kartki, jak ta w chlebie, którą dostał... Ale jeżeli oni nie są tem, co piszą... Jeżeli to są umyślnie podsadzeni obok mnie szpiedzy, żeby wydobyć tajemnicę... Nie, nic im nie powiem, tylko nazwisko, klasę i szkołę, bo to policya już wie przecie! Możnaby dodać o co mię posądzają, ale nie wiem właściwie sam, gdyż mię dotychczas nie badano! Co to znaczy, że mnie nie badają? — Albo oskarżenie moje jest zupełnie nic nieznaczące, pochodzi od tych radomiaków; albo wszystko wykryte, wszyscy są już aresztowani i badają ważniejszych, odkładając nas młodszych na potem, kiedy będą mieli więcej czasu. — Nie, to niemożebne!... Tylu uczniaków rozsypanych po całej Polsce, żeby w tak krótkim czasie mogli wyłapać!?... Nie podobna! I w jaki sposób mogliby się dowiedzieć?! O wszystkiem paru tylko wie ludzi, pewnych, jak sam Pan Bóg!... Inni znają jedynie swoje kółko, co najwyżej swój okrąg... Żeby wykryć całą organizacyę trzeba czasu, a przed mojem aresztowaniem wzięci byli tylko radomiacy...

To rozumowanie uspokoiło Józefa. Chodząc, siedząc, gwiżdżąc po cichu lub śpiewając pod nosem, doczekał się nareszcie obiadu.

Co to była za zupa ta grochówka koloru błota, podana w brudnym, drewnianym szafliczku. Głód jednak tak mu dokuczał, iż, pokonawszy odrazę i przymknąwszy oczy, zaczął pospiesznie czerpać łyżką i jeść płyn ciepławy. Gdy wszakże na dnie dostrzegł pływające, rozgotowane robaki, odepchnął od siebie jedzenie z odrazą, graniczącą z bólem fizycznym.

— To nie do wiary. Co ci moskale wyrabiają. Poskarżę się, poskarżę!...

Zerwał się i chciał już łomotać do drzwi.

— Ale komu? Moskalom na moskali? Klucznik powie, że to się jego nie tyczy. I słusznie: co on na to poradzić może. Naczelnikowi więzienia — lecz przecież on sam to jedzenie mi przysyła... Ha, trzeba będzie się tych es-deków spytać, czy i im takie jedzenie dają i co oni w tym wypadku robią?

Czekał więc ze zdwojoną niecierpliwością na zmrok i możność stukania. Siedział bez ruchu na stołku i rozmyślał. Ciemności nie zgęściły się o tyle, aby nie można było rozróżniać przedmiotów; zwlekał więc Józef z obawy przed klucznikiem i śledził z niepokojem kroki jego na korytarzu, gdy energiczne trzykrotne uderzenie w ścianę zakłóciło grobową ciszę celi.

— Po co tak głośno nie jestem przecież głuchy! — pomyślał i odpowiedział leciuchnem puknięciem.

Sygnał powtórzył się raz jeszcze i dopiero po głośniejszej odpowiedzi Józefa posypał się grad stuków, przerywanych rytmicznie, jak w aparacie telegraficznym. Józef nic nie rozumiał i doczekawszy się przerwy jął wolno wypukiwać swe nazwisko, według tablicy.

Raz, dwa, trzy, cztery, pięć; raz, dwa, trzy cztery, pięć; raz, dwa trzy...

Przerywano mu z drugiej strony nagłem stuknięciem, ale go nie zrozumiał i dalej wystukiwał w pocie czoła, szepcąc:

— Wol-no!...

Znowu grad niecierpliwych stuknięć.

— Nic z tego nie będzie! Czegoś się nie rozumiemy! Będę stukał po swojemu...

I znowu zaczął od początku, wolniuchno, z uporem wystukiwać:

— Józef Gawar, uczeń ósmej kla...

Stuknięcie z za ściany:

— Szko...

— Aha, to znaczy, że zrozumiał, że nie cały wyraz trzeba mu wystukiwać!... Byczo!... — domyślił się wreszcie.

Żwawiej poszła telegraficzna rozmowa.

— Ładnie, ładnie! Pan stuka, pan wie, że nie wolno!... Pan czytał w prawidłach. Wczoraj pana przyprowadzono, a już pan stuka. Wcześnie pan zaczyna... Ja na pana raport złożę, pana za to nie pochwalą, nie!... — rozległ się nagle głos ode drzwi.

Józef obejrzał się i zdumiał, spostrzegłszy stojącego w otwartych drzwiach grubego, dobrodusznego klucznika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wędrówki po mieście.

Ostatnie kilkanaście dni przyniosły nam zapowiedź całego szeregu nowych kart żywnościowo-gospodarczych. Do dotychczasowych kart na chleb, mąkę, cukier, kawę tłuszcze i naftę przybędą jeszcze karty na ubranie, obuwie, węgiel, ziemniaki, mydło, świece,karty na jazdę koleją, wreszcie marki restauracyjne. Każdy obywatel szanujący się nosić więc musi obecnie przy sobie 14 typów kart, a ten co jeszcze chce korzystać z pomocy państwowej dla niezamożnej ludności, dalsze jeszcze kwity w formie bonów, których jest znowu cała litania, bo bony na: chleb, jaja, mięso. obiady, kolacye, ziemniaki. Nadto trzeba posiadać przecież jakąś legitymacyę. bo bez niej można łacno zapoznać się z naszym „telegrafem“. Nie wspominamy już o legitymacyach natury prywatnej, jak karty tramwajowe i t. p. Stosy. prawdziwa powódź papieru. Osobnego portfelu. albo damskiej torebki potrzeba, aby pomieścić te wszystkie „udogodnienia“. za które. nawiasem powiedziawszy, bardzo niewiele dostać można. Inteligentowi nieraz trudno się w tej powodzi kart wyznać, a cóż dopiero mówić o szerokich warstwach ludności. które zostały obciążone takim wielkim ciężarem.

Wraz z zaprowadzeniem bonów żywnościowych wróciły także w pełne swe prawa znowu ogonki przed sklepami miejskimi i temi, które na bony artykuły żywności sprzedają. Obserwować znów można owo ustawianie się na godzinne czekanie. A na dobitek jesień zaczyna już pokazywać swe humory. Nadchodzą dni słotne. gdzie przebywanie kilkugodzinne na zimnie i wilgoci na nowo powiększy szeregi chorych na płuca i podniesie znacznie śmiertelność w mieście. Najwyższy czas, aby powołane ku temu władze poddały rewizyi odnośny system organizacyi i zaradziły złu. które może mieć nieobliczalne wprost następstwa.

Odporność organizmów ludzkich wskutek coraz gorszego odżywiania się staje się coraz mniejszą, a tem samem rośnie niebezpieczeństwo, że przymusowe wystawanie w ogonkach różnego typu i rodzaju znowu zagrozi miastu chorobami i epidemiami.

Przebywanie na krakowskiej ulicy przez kilka godzin nie należy do przyjemności. Tumany kurzu wznoszą się za każdym choćby najlżejszym podmuchem wiatru. Są ulice. jak np. Łobzowska .które tygodniami całymi nie widzą zamiataczy, a brud i pył tworzy prawdziwe zatory na chodnikach. W takich warunkach wyczekiwać w „ogonie“ to prawdziwie ciężka praca. a jednakże przy obecnej organizacyi kartkowo-bonowej jest to rzeczą nieuchronną. Zastanowićby się poważnie należało nad tem, czy nie dałaby się zmniejszyć ilość typów tych kartek i bonów i zarazem ułatwić ich realizacyę bez systemu „ogonkowego“. Oszczędzonoby przytem bardzo wiele papieru, na brak którego powszechnie się narzeka. a przedewszystkiem zaoszczędzonoby wiele czasu, który mógłby być z większym pożytkiem na inną pracę poświęcony.

Poruszamy tę piekącą bolączkę. która dokuczać nam będzie coraz więcej. gdyż kartek i bonów coraz bardziej będzie przybywać, a wedle dotychczasowych doświadczeń coraz więcej wraz z nimi czasu przepadać będzie nieproduktywnie.

Sytuacya parlamentarna.

ROKOWANIA Z CZECHAMI.

Wiedeń. W Izbie posłów toczą się dalej rokowania między prezydentem ministrów, a przedstawicielami stronnictw politycznych. Powszechne zainteresowanie obudziło powołanie do prezydenta ministrów posła K a d l c a k a, reprezentanta c z e s k i e j p a r t y i k a t o l i c k i e j na Morawach. W kuloarach wysuwano już z tego faktu przypuszczenie. iż „Ceskiemu Svazovi“ grozi rozbicie; szło tu jednak tylko o sprawy natury czysto informacyjnej. Prezydent ministrów dr. Seidler powołał do siebie p. K a d l c a k a tylko w tym celu. aby się poinformować o stanowisku tej partyi w różnych aktualnych kwestyach politycznych.

Tragiczny zgon żołnierza.

Wiedeń. Znana z ostatnich rozpraw parlamentarnych sprawa zabicia na dworcu kolejowym dragona Józefa Moriza wchodzi w nową fazę Jak donoszą pisma wiedeńskie, porucznik Zerty został wczoraj odstawiony na oddział p s y c h i a t r y c z n y szpitala garnizonowego.

ZAJĘCIE HERBATY NA WĘGRZECH.

Budapeszt. Urząd żywnościowy uchwalił zająć zapasy herbaty i wyznaczyć na nią cenę maksymalną: 50 K za 1 kg. Obecnie płacono już do 200 K za 1 K.

WYBORY DO SEJMU FINLANDZKIEGO.

Helsingfors. Podczas wyborów do sejmu finlandzkiego padło 30.706 głosów na blok stronnictw mieszczańskich, 30.106 głosów a socyalnych demokratów, 6.304 na szwedzką partyę, 2.126 na stronnictwo chłopskie i 1.591 na stronnictwo chrześć. soc robotników.

Przed zebraniem N. K. N.

OPINIA PROWINCYI.

Jak wiadomo, rozpoczynają się dziś obrady N. K. N., by stosownie do wniosku demokratów, zastanowić się nad likwidacyą, względnie przyszłą szatą istnienia tego tworu. Jaką opinią cieszy się N. K. N. na prowincyi, tudzież jak szerokie koła pracowników narodowych w kraju zapatrują się na sygnalizowane z Wiednia a uchwalane w Przemyślu próby przemiany N. K. N. na „partyę pracy narodowej“. świadczy zamieszczone poniżej pismo, mogące zarazem służyć za poważny substrat do dyskusyi na zjeździe N. K. N.

Żywiec. 3. października 1917.

Do J. E. Dra Władysława Leopolda J a w o r s k i e g o, prezesa N. K. N. w Krakowie.

Na wielce zaszczytne telegraficzne zaproszenie mnie do wzięcia udziału w poufnem zebraniu N. K. N.. mającem się odbyć w sobotę, dnia 6. bm. w sali magistratu w Krakowie. mam zaszczyt oznajmić w odpowiedzi. że niniejszem składam w ręce J. W. Pana Prezesa godność zastępcy prezesa N. K. N. w Żywcu. referenta N. K. N. oraz delegata Departamentu Wojskowego N. K. N. na powiat żywiecki.

Pod sztandarem N. K. N. stałem jako cichy, daleki od politycznych walk partyjnych prowincyonalny współpracownik. wedle mej najlepszej wiedzy i sumienia i wedle mych sił tak długo. jak długo wierzyć mogłem i wierzyłem. że polityczna robota N. K. N. idzie po linii ogólno-narodowych dążeń w dobie obecnej wojny. Z chwilą. gdy wiarę tę straciłem i nabyłem przekonania. że r o b o t a N. K. N. s t a j e w p o p r z e k d ą ż e n i o m d o z r e a l i z o w a n i a n a j ś w i ę t s z y c h n a s z y c h i d e a ł ó w n a r o d o w y c h. że robota ta jest robotą j e d n e j p a r t y i p o l i t y c z n e j, której się grunt z pod nóg usuwa. prowadzoną w i n t e r e s i e t e j p a r t y i dla zachowania pozorów jej władzy i wpływów — od wszelkiej łączności z tą robotą się usuwam w przeświadczeniu, że w ten sposób przyspieszę od dołu likwidacyę instytucyi przeżytej. za jaką obecnie N. K. N. uważam. a k t ó r a s i ę o d g ó r y z l i k w i d o w a ć n i e c h c e.

Łączę wyrazy poważania

Dr K o r n i c k i, zast. prezesa P. K. N.. referent N. K. N. i delegat Departamentu Wojskowego na powiat żywiecki.

Wiadomości telegraficzne.

SZKOLNICTWO POLSKIE.

Lublin. B. kor. Dziennik rozporządzeń c. i k. administracyi wojskowej w Lublinie ogłasza rozporządzenie w sprawie szkolnictwa.

O OPIECE NAD MŁODZIEŻĄ.

Wiedeń. B. kor. W komisyi sądowniczej toczyła się dziś w dalszym ciągu dyskusya o opiece nad młodzieżą. Minister sprawiedliwości Schauer wskazał na pilność przedłożenia, o które się ogólnie upominano, ponieważ ustawa o przymusie wychowania jest zupełnie przestarzałą. Zaniedbanie wychowania młodzieży w czasie wojny domaga się szybkiej akcyi. Rzeczą będzie parlamentu załatwić jak najrychlej przedłożenie.

, NOWY PODATEK.

Wiedeń. B. kor. Komisya finansowa przyjęła wniosek. domagający się wybrania podkomitetu. złożonego z 12 członków, któremu ma się polecić, by przy współdziałaniu z rządem przygotował projekt w sprawie podatku od majątku.

Stulecie Kościuszki.

Wczoraj odbyło się w sali Rady pow. posiedzenie powiatowego Komitetu Kościuszkowskiego. Przewodniczącym wybrano p. Franciszka Wójcika, sekretarzem dyr. Szafrańskiego. Po ożywionej dyskusyi uchwalono, iż powiat krakowski dostarczy do pochodu banderyę krakusów pod dowództwem p. Bogackiego i oddział kosynierów pod dowództwem p. Wieczorka. — Punkt zborny: Rynek kleparski.

W niedzielę dnia 7 b. m. o godz. 11 przedpoł. odbędzie się ostatnie posiedzenie Komitetu Kościuszkowskiego w sali obrad magistratu. Ponieważ jeszcze wiele spraw pozostaje do omówienia, Komitet uprasza wszystkich członków o jak najliczniejsze przybycie.

W poniedziałek 8 b. m. o godz. 5 popoł. odbędzie się w sali obrad magistratu na I. p. posiedzenie pań celem omówienia szczegółów zbiórki w czasie uroczystości.

Szczegóły programu uroczystej Akademii Kościuszkowskiej, która odbędzie się 13 b. m.. zostaną ogłoszone we wtorek.

W pochodzie z Wawelu na Rynek dn. 14 b. m. wezmą udział — jak się dowiadujemy— także włościanie z Królestwa Polskiego z Racławic i Rzędowic, oraz rodzina Bartosza Głowackiego. Jak wiadomo Bartosz Głowacki miał tylko jedną córkę. Obecnie żyje syn tej córki, wnuk chłopa-bohatera.

* * *

Podhalański Komitet Kościuszkowski, na którego czele stoją ks. Piotr Krawczyński i prof. Rajski, ogłosił odezwę wzywającą ludność do wzięcia udziału w uroczystości. Obchód Kościuszkowski w Nowym Targu odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. w następującym porządku: Rano o godz. 7 pobudka. O godz. 9 i pół zbiórka na rynku przed ratuszem, skąd wyruszy pochód na uroczyste nabożeństwo z kazaniem do kościoła parafialnego, które rozpocznie się o godz. 10 rano. Po nabożeństwie pochód przed ratusz i przemowa z balkonu. O godz. 8 wieczór w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór. — Podczas całej uroczystości będzie odbywała się w rynku i po ulicach miasta sprzedaż odznak i broszur. Dochód przeznaczony na Litwę.

* * *

Zarząd Związku Tow. kupców z siedzibą w Poznaniu wystosował do całego samodzielnego kupiectwa polskiego pod zaborem pruskim odezwę, wzywającą do uroczystego uczczenia rocznicy Kościuszkowskiej w dn. 15 b. m. Odezwa wzywa, aby w tym dniu wszystkie składy i kantory polskie od godz. 10 przedpoł. przez cały dzień były zamknięte, ażeby dać personalowi możność wzięcia udziału w nabożeństwach i obchodach uroczystych. Wzywa dalej o dekoracyę wystaw sklepowych w tym dniu lub złożenie odpowiedniej kwoty na fundusz imienia Kościuszki do dyspozycyi Komitetu dla bezdomnych.

* * *

W Borku, mieście znanem jako Częstochowa Wielkopolski, odbył się 23 września jubileuszowy obchód Kościuszkowski. Uroczystość rozpoczęła się rano pochodem przez ulice zielenią przybrane. Barwne szeregi podążyły do świątyni, dokąd także przybyło tow. strzeleckie z poblizkiego Gostynia. W południe wyruszył wśród tłumów pochód ze sztandarami wszystkich towarzystw do ogrodu jednego z obywateli. Po przerwie godzinnej już o zmierzchu wystawiono żywy obraz: Bitwę pod Racławicami, z udziałem koło 100 osób w kostyumach. dwoma końmi i armatą. Obchód był bardzo urozmaicony deklamacyami oraz występami koła śpiewu i „Sokoła“. Dochód z obchodu wynosi przeszło 2000 marek.

KRONIKA.

Z miasta.

DESZCZ. Po wielu dniach prześlicznej, słonecznej „polskiej jesieni“ mamy dzisiaj przy obniżeniu ciepłoty słotę jesienną. Już w nocy rozpoczął padać deszcz, a dzisiaj od rana z ołowianego, szarego nieba mży nieustannie typowy „kapuśniaczek“. Zmiana pogody napawa wszystkich poważną troską o odzież i obuwie, których ceny są obecnie potwornie wysokie, zwłaszcza zaś uboższa ludność dotkliwie ją odczuje. Gdyby niebawem przyszło większe oziębienie powietrza, klęska braku węgla wystąpiłaby jeszcze przed nastaniem zimy w całej grozie.

BUDŻET M. KRAKOWA. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczo-rzemysłowej pod przewodn. r. m. Hałatkiewicza. Sekcya uchwaliła pozycye działu I. (zarząd główny), VIII. (zarząd targowy) i XIV. (wydatki różne) budżetu roku 1917/18 i wybrała swych delegatów do komisyi budżetowej.

PRZEPEŁNIENIE NA DWORCU KRAKOWSKIM. Od kilku dni dworzec krakowski jest widownią scen, które z jednej strony świadczą o nadmiernem przepełnieniu pociągów, z drugiej zaś o wszelkim braku inicyatywy ze strony zarządu kolejowego w kierunku zaradzenia złemu. Po kilkaset osób czeka na pociągi idące do Lwowa i Wiednia, a zaledwie mała ich część znajduje pomieszczenie. Pociągi przychodzą przepełnione, mimo to kasa krakowska sprzedaje spokojnie bilety każdemu zgłaszającemu się bez żadnego ograniczenia, chociaż z góry jest wiadomem, iż zaledwie część tych osób będzie mogła znaleść pomieszczenie w wagonach. — Jest to praktyka conajmniej dziwna. Zarząd kolejowy w interesie samej publiczności powinien zaprowadzć jakiś porządek w tych nieznośnych stosunkach. Obecnie o miejsca w wagonach staczane są formalne walki.

Wprawdzie ruch pociągów został, jak wiadomo, ograniczony, a z kursujących pociągów dwie trzecie przeznaczono tylko dla publiczności, ale wojskowość zajmuje stale znacznie więcej miejsca. tak, że publiczność pozbawiona jest prawie zupełnie możności korzystania z pociągów. Domagamy się stanowczo sanacyi tych stosunków i faktycznego utrzymania pełnej zarezerwowanej dla publiczności cywilnej części pociągów.

WALKA Z LICHWĄ ŻYWNOŚCIOWĄ. Jak się dowiadujemy, dyrekcya policyi organizuje osobny oddział, który zajmie się walką z lichwą żywnościową. Ze szczerem zadowoleniem witamy tę inicyatywę. Lichwa żywnościowa w Krakowie zaczyna bowiem przybierać takie rozmiary, że wprost uniemożliwia szerszym sferom zaopatrzenie się w najniezbędniejsze artykuły żywności. W sklepach wspomnienie o taryfie maksymalnej spotyka się stale z uśmiechem politowania, albo z kategorycznem oświadczeniem: „Owszem, kup pan ten artykuł po cenie maksymalnej“. — W ostatnich dniach np. w szeregu sklepów pokazała się herbata w większych ilościach. Niestety cena jej została przez kupców ustalona na 160 K za kg i po takiej lichwiarskiej wprost cenie nabyć ją tylko można. Może nowy oddział walki z lichwą żywnościową nareszcie zaprowadzi na tem polu porządek.

Z CECHU KRAWCÓW komunikują nam: W dniu 1 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków Cechu krawieckiego w Krakowie, na którem uzupełniono wybór Wydziału; wybrane zostały pp. Ceremugowa Józefa i Włoszczyńska Wanda. Dalej uchwalono zakupić dla członków węgla, nici itp. artykułów. Uchwalono cennik za roboty męzkie i damskie, wedle którego nie wolno członkowi brać niższej ceny od gościa. Wreszcie uchwalono zwołać wiec krawców do Krakowa. W dniu 1 października objął nowy Zarząd urzędowanie.

KRADZIEŻE. Codziennie napływają na policyę całe pliki doniesień o kradzieżach. Amatorowie cudzej własności zaczynają grasować nawet po kawiarniach i restauracyach, gdzie giną kapelusze, parasole, a nawet palta. Policya zorganizowała osobną „brygadę łowczą“, która podjęła energiczną akcyę tępienia chomików cudzej własności. Z ostatniej doby wśród szeregu mniejszych kradzieży zanotować wypada kradzież większej ilości skór w magazynach artyleryi.

Z Polski i ze świata.

KURSA DLA SĄDOWNIKÓW. „Kur. warsz.“ donosi: W departamencie sprawiedliwości ukończono przygotowania do otwarcia kursów dla sądowników. Kierownikiem tych kursów jest p. Witold Jammontt, referent deparamentu sprawiedliwości. Wykłady podzielono na dwa semestry. Na semestrze pierwszym, trwającym od dn. 1 października do dnia 20 grudnia, wykładano będą: oganizacya i administracya sądów, dochodzenie i śledztwo, postępowanie karne i cywilne, ogólne zasady prawa i prawo cywilne. Na semestrze drugim, trwającym od nowego roku do połowy marca, wykładane będą: prawo handlowe, wykonywanie wyroku w sprawach cywilnych, biurowość ogólna, wykonywanie wyroków w sprawach karnych i więziennictwo, hipoteka, notaryat i statystyka. Słuchaczów przyjęto 147.

WYSTAWA 1863 R. W WARSZAWIE. W Tow. miłośników historyi postanowiono — jak donoszą pisma warszawskie — urządzić wystawę pamiątek z powstania styczniowego. Na honorowego prezesa uchwalono zaprosić ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego. Zaprojektowano też urządzenie szeregu odczytów na temat powstania. Na wystawie pojawią się obrazy Grottgera, Kossaka, Malczewskiego i innych, sztandary powstaniowe, stara broń, pamiątki syberyjskie po więźniach i skazańcach. Bardzo wiele portretów, fotografii epoki (zwłaszcza Bayra), liczne dokumenty, rozkazy, gazety tajne, wyroki. Osobny dział stanowić będą „represye rosyjskie“. Wystawa mieścić się będzie w gmachu Tow. miłośników historyi na Starem Mieście.

DZIECI NA WIEŚ. Pragnąc ratować dzieci miejskie od głodu i nędzy, Rada gł. opiekuńcza podjęła masowe wysyłanie dzieci z większych środowisk miejskich na wieś. Przy ofiarnym współudziale w tej akcyi ziemiaństwa i włościaństwa polskiego wysłano dotychczas na wieś około 10.000 dzieci z Warszawy, Łodzi i Częstochowy. Ziemianie i włościanie zgodzili się chętnie na przezimowanie dzieci pod warunkiem, że będą one zawczasu zaopatrzone w ciepłą odzież, bieliznę i obuwie. Koszt wyekwipowania wszystkich dzieci, licząc po 100 marek na dziecko, wyniósłby blizko milion marek. — R. G. O., niestety, nie rozporządza tak znacznym na ten cel funduszem i w miarę posiadanych środków wyekwipowała kosztem swym dotychczas zaledwie część dzieci. Wobec tego R. G. O. zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa, aby dopomogło jej w zaopatrzeniu dzieci w niezbędne na porę zimową ciepłą odzież i obuwie.

NOWY ZJAZD PRZEDSTAWICIELI MIAST. Prezes Rady m. Warszawy, mec. A. Suligowski, zawiadomił prowincyonalne zarządy municypalne, że zjazd przedstawicieli miast, którego zwołanie projektowano na 11, 12 i 13 b. m. w Warszawie, odbędzie się dopiero w końcu miesiąca bieżącego. Na wniosek delegatów prowincyi, prezes A. Suligowski obiecał poczynić starania o możliwe ułatwienia formalne i komunikacyjne dla uczestników zjazdu. Udział w zjeździe zapowiedziało już wiele miast prowincyonalnych.

EMIGRACYA RZEMIEŚLNIKÓW Z WARSZAWY na prowincyę, przybrała rozmiary znacznie większe, niż to pierwotnie podawano. Sprawę tę poruszono na ostatniem zebraniu Koła starszych majstrów, podając przytem wiele ciekawych szczegółów, obecnie prawie wszystkie niezlikwidowane warsztaty rzemieślnicze mają pracę, lecz często nie można wykonywać zamówień z braku pracowników. Na dwieście istniejących w Warszawie warsztatów stolarskich wszystkie są czynne i odczuwają brak pracowników, zwłaszcza zdolniejszych. Emigracya rzemieślników odbywa się w dwóch kierunkach, na prowincyę do miast mniejszych i wsi oraz do innych zawodów pracy. Sporo pracowników rzemieślniczych znalazło pracę w Lublinie, gdzie naogół życie gospodarcze rozwija się. Na wsiach i w małych miasteczkach rzemieślnik warszawski jest bardzo ceniony, jako dobrze wykwalifikowany. Sporo rzemieślników w Warszawie pozostałych przerzuciło się do drobnego handlu nierzadko „szmuglanego“, który daje im znacznie lepsze zyski, niż praca zawodowa mimo znacznie podniesionego wynagrodzenia niemal we wszystkich rzemiosłach.

EPILOG STRAJKU NAUCZYCIELSKIEGO. Przed sądem pokoju w Piotrkowie rozegrał się epilog zeszłorocznego strajku nauczycielskiego w powiecie piotrkowskim. Na ławie podsądnych zasiadło kilka nauczycielek, pod zarzutem urządzenia nielegalnych zebrań agitacyjnych za strajkiem. Rozprawa, której przewodniczył sędzia Rudowski, wykazała bezpodstawność oskarżenia, wobec czego sąd uwolnił wszystkie obwinione od winy i kary. Obronę prowadził adwokat Chądzyński.

NAPADY BANDYTÓW. Do „Kur. warsz.“ donoszą: Na drodze między Węglewicami a Kraszewicami w gub. kaliskiej bandyci napadli na D. Dąba, któremu zrabowali 2000 rb., paszport i pozwolenie na handel jajami. — W lesie między Koziegłowami a Lgotą pod Będzinem bandyci napadli na kupców Schwimmera i Lindnera, których zrzucili z wozu i zrabowali im 3.770 rb. Trzej bandyci byli uzbrojeni w broń palną.

MORDERSTWO RABUNKOWE. Z Głębowic piszą nam. W uroczystość św. Michała w czasie sumy niewykryty dotąd bandyta wpadł do domu gospodarza Jana Wołasa, wyrąbał drzwi z kuchni do izby, zabrał większą kwotę pieniężną, a kiedy gospodarz znajdujący się w pobliżu, usłyszawszy zapewne stuk w domu, wszedł do sieni, wtenczas opryszek ugodziwszy go śmiertelnie młotem, pastwił się nad ofiarą, zadając mu około kilkudziesięciu uderzeń w głowę. Gdy rodzina z kościoła wróciła, sprawcy już nie było, a nieszczęśliwy krwią zbroczony, wypowiedział tylko słowa: „dźwignijcie mnie“, poczem stracił przytomność i w niespełna godzinę wyzionął ducha. Bandytą tym według wszelkiego prawdopodobieństwa jest niejaki Przystał, inaczej Kołodziejem zwany z Bachowic ad Zator, dezerter wojskowy, który już niejedną ofiarę ma na sumjeniu. Po okolicy chodzi jużto jako żołnierz, już też jako agent podróżujący. Gdziekolwiek przyjdzie, żąda mleka, przytem rozgląda się ciekawie i wypytuje, a kobiety i dzieci, nie podejrzewając niczego, opowiadają mu kto w okolicy bogatszy itp. Bezkarnie uchodzi mu taki tryb życia od dwóch lat. Dla ludu włościańskiego żyjącego pod terorem zręcznie ukrywającego się bandyty, człowiek ten jest istną plagą. Nieliczna żandarmerya nie może podołać obowiązkom, dotyczące władze powinny więc wglądnąć w te stosunki i postarać się o wzmocnienie posterunków żandarmeryi, aby lud i tak już srodze dotknięty wojną, pewnym był przynajmniej życia i mienia.

O PEŁNE RACYE MĄKI dla mieszkańców Przemyśla upomina się „Echo Przem.“. Ludność miasta naszego ograniczona jest nadal w swych prawach — pisze „Echo“ — ponieważ mąka, którą obecnie się pobiera, wynosi tylko połowę tego, co się należy, a nadto jakość jej pozostawia wiele do życzenia. Wiadomo także, że ograniczeniu takiemu nie podlegała ludność miast w zachodnich krajach monarchii, zaś obecnie otrzymuje mąkę w pełnych racyach i pierwszej jakości. Wiadomo także, że zboże z tegorocznych zbiorów jest już niemal wszędzie na zachodzie w przeróbkach w użyciu, a tylko u nas w Galicyi ciągle jeszcze wypieka się chleb z jakichś najrozmaitszych zmiotków mniej lub więcej stęchłych i zgorzkniałych. Nic dziwnego, że mieszkańcy żywiąc się takimi odpadkami i wysortowanymi gatunkami mąki, ulegają najrozmaitszym chorobom.

SAMOBÓJSTWO. „Gaz. Podhal.“ donosi: Eugeniusz Daniłowicz ur. w r. 1863, prof. gimnazyum polskiego w Kołomyi, zmarł dnia 2 b. m. w N. Targu śmiercią samobójczą wskutek przecięcia żył u rąk. Przyczyną targnięcia się na swe życie była nieuleczalna choroba. Pod koniec życia okazywał silne zdenerwowanie. W testamencie z daty 9 września cały majątek zapisał bratu swemu Włodzimierzowi, inspektorowi gorzelni w Rzeszowie z poleceniem wypłacenia pewnych kwot na cele instytucyj ukraińskich.

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarł Jan Z l a s n o w s k i, b. wychowaniec polskiej szkoły wojskowej w Cuneo, uczestnik walk powstaniu 1863 roku. Walczył pod komendą Langiewicza, ciężko ranny w bitwie przewieziony został do Galicyi, gdzie więziony był w twierdzy krakowskiej, następnie zaś wydany władzom rosyjskim, zesłany był na osiedlenie na Syberyę, skąd po latach 10 wrócił do kraju. Zrazu pracował na roli, następnie zamieszkał stale w Warszawie.

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny R o m a n W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.